Nr. 28. Kraków, 2 lipca 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Czegoście chcieli — macie!

W piątek 23 czerwca minister kolei, dr. Stanisław Głąbiński złożył swój urząd ministra. Zrobił to z własnej woli, a w porozumieniu z zarządem naszego demokratyczno-narodowego stronnictwa.

Ten krok ministra Głąbińskiego jest wynikiem teraźniejszej walki wyborczej.

Minister Głąbiński miał i od prezesa ministrów Binerta i od namiestnika Bobrzyńskiego solenne przyrzeczenie, że wybory będą uczciwie a bezstronnie przeprowadzone.

Tymczasem stało się inaczej. Najjaskrawszemi nadużyciami ze strony władz rządowych — pieniądzmi, podstępem i przemocą zwalczano kandydatów nie miłych stańczykowskiej partyi — a popierano lokai i zaprzedańców Bobrzyńskiego. Nie było środka, któregoby nie użyto, byle dojść do celu.

Walka wyborcza odbywała się pod hasłem: skraść jak najwięcej manda-

t ó w wszechpolakom, utrącić ministra Głąbińskiego.

Kradzież się udała: skradziono mandaty wszechpolakom w Bocheńskiem, Chrzanowskiem, Żywieckiem, Tarnowskiem, Nowosądeckiem, Dąbrowskiem, Tarnobrzeskiem, Krośnieńskiem, Jasielskiem, Łańcuckiem, Sanockiem, Buczackiem, Skałackiem, Lwowskiem, w całym szeregu miast. Zmniejszono ilość posłów wszechpolskich z 15 na 9.

Miała teraz przyjść kolej na gryzienie Głąbińskiego.

Lecz minister kolei, Głąbiński nie sprawił tej uciechy swoim wrogom.

Skoro widział, jak idą wybory, skoro jego protesty przeciw nadużyciom nie pomagały, skoro Bobrzyński przyrzekał w oczy bezstronność, a poza oczy robił co innego — minister Głąbiński zdecydował, że raczej ustąpi z ministerstwa, niż ma dalej choćby cień pozoru zostawić, że nie zwalcza, lub co gorzej, że się solidaryzuje z obecną polityką Bobrzyńskiego.

Dziś poseł Głąbiński — a wraz z nim tych kilku naszych posłów — ma wolną zupełnie rękę.

Czegoście chcieli — panowie stańczycy, macie! Rządźcie, rozkazujcie!

Zobaczymy, czy rządy stańczykowskie będą w kraju bardzo ludziom smakowały?

Pierwsze skutki.

Rychlej, niż się można było spodziewać, objawiły się skutki obecnych wyborów.

Dwaj posłowie-ministrowie, niemiecki chrześciańsko-społeczny Wajskirchner i Polak Głąbiński wnieśli swoje rezygnacye z urzędu ministrów.

W dwa dni potem sam prezes ministrów, Binert, ustąpił.

Miejsce ministra handlu Wajskirchnera zajął tymczasowo szef sekcyi Mataja, miejsce ministra kolei Głąbińskiego szef sekcyi Rell.

W miejsce prezesa ministrów Binerta powołał cesarz nowego, Pawła Gaucza.

Binert był zawsze dla Polaków życzliwym, nigdy poza plecami Koła polskiego nie szachrował z Rusinami. Za to Czesi nie lubili go.

Gaucza znamy dobrze z 1906 r. Był wtedy prezesem ministrów. W parlamencie toczyły się właśnie obrady nad obecnie obowiązującą ustawą wyborczą. Gaucz pocichu porozumiał się wtedy z wodzem Czechów, Kramarzem, i obaj na spółkę chcieli skrzywdzić Galicyę.

Na wiadomość o tem zebrało się Koło polskie, a cesarz napędził w ciągu kilku dni z urzędu Gaucza.

Lecz szkody, jakie przyniósł ten spisek, nie całkiem dały się odrobić: Galicya dostała o 40 poselstw mniej, niż się jej należało.

Teraz Gaucz wśród radosnych okrzyków Czechów wraca na swoje wysokie stanowisko — wraca jako tryumfator.

Dla Polaków ciężkie nadejdą czasy.

A do tego w ministerstwie brakło człowieka, któryby uczciwie, szczerze i rzetelnie pilnował spraw polskich.

Mówią także, że dotychczasowy minister dla Galicyi, Zaleski, zostanie ministrem handlu — a na jego miejsce ministrem dla Galicyi ma zostać stary intrygant stańczykowski, świeżo gwałtami posłem wybrany, Ignacy Rosner.

Wracają stare, stańczykowskie czasy.

Wyniki głosowania z 26 czerwca.

Okręg Nr. 1.

Lwów.

Głosowało 2.478. Otrzymali: Śliwiński (post. dem.) 1562, Rydygier (kat. nar.) 907.

Wybrany **Hipolit Śliwiński** (post. dem.).

Okręg Nr. 28.

Stryj-Kałusz.

Oddano głosów 6.091, z tych 21 nieważnych, 6 pustych.

Wybrany **Andrzej Moraczewski** (socyalista) 3.257 głosów, Dr. Reich (syon.) otrzymał 2.834.

Okręg Nr. 30.

Żółkiew-Rawa-Sokal-Waręż-Wielkie Oczy.

Przy wyborze ścisłym głosowało 6.694 wyborców. Otrzymali: Dr. Starzyński 2.714, Dr. Steinhaus (stańczyk) 3.980.

Wybrany **Dr. Ignacy Steinhaus** (stańczyk).

Okręg Nr. 32.

Buczacz-Zaleszczyki.

Przy wyborze ścisłym głosowało 6.781 wyborców. Otrzymali: Bernard Stern (dem.) 3.501, Dr. Ringel (syon.) 3.180.

Wybrany **Bernard Stern** (demokrata).

Okręg Nr. 45.

Kałusz-Dolina.

Głosowało 38.647. (Obliczenia tymczasowe.) Zarański (d.) 10.475, Romańczuk (ukr.) 13.797, Łahodyński (radykał ruski) 10.435, Geciów (mos.) 3706.

Wybór ścisły między Romańczukiem, Łahodyńskim i **Zarańskim** dnia 3 lipca.

Poprzeć **Jana Zarańskiego.**

Okręg Nr. 51.

Sanok-Rymanów.

Ważnych głosów oddano 23.739. Otrzymali: Włodzimierz Kuryłowicz (moskal.) 8.820, Starowiejski (kons.) 8.073, Załoziecki (ukr.) 3.553, Fidler (nar. dem.) 3.275.

Wybór ścisły między Starowiejskim, Kuryłowiczem i Załozieckim.

Okręg Nr. 53.

Sambor-Mościska.

Głosowało 25.289. Otrzymali: Hr. Skarbek (nar. dem.) 12.689, ks. Onyszkiewicz (ukr.) 12.052, Kulczycki (mosk.) 334; reszta głosów rozstrzelonych.

Wybrani **Aleksander hr. Skarbek** (nar. dem.) i **ks. Stefan Onyszkiewicz** (ukrainiec).

Okręg Nr. 54.

Baligród-Stary Sambor.

Oddano 37.946 głosów. Otrzymali: Wityk (rusk. socyalista) 12.260, X. Jaworski (ukr.) 9.616, Hoszowski (mosk.) 8.003, Osuchowski (Polak) 7.817.

Wybór ścisły między Witykiem, Jaworskim i Hoszowskim.

Okręg Nr. 56.

Peczeniżyn-Kołomyja.

Oddano głosów 37.528. Otrzymali: Trylowski (rusk. radykał) 14.581, Ławruk (rusk. rad.) 8.628, Swoboda (Polak) 7.249, Skwarko (ukr.) 4.311, Gula (moskal.) 3.443.

Wybór ścisły między Trylowskim, **Swobodą** i Ławrukiem.

Silnie za Alojzem Swobodą.

Okręg Nr. 57.

Medenice-Stryj.

Głosowało 25.788. Otrzymali: Lewicki Leon (ukr.) 25.207, Dr. Dudykiewicz (mosk.) 581.

Wybrany **Lew Lewicki.**

Okręg Nr. 58.

Mielnica-Borszczów-Zaleszczyki.

Głosowało 42.185. Otrzymali: Okuniewski (ukr.) 18.483, Stefanyk (ukr.) 13.200, Kaliszczak (nar. dem.) 9.595, Smolnyj (mosk.) 885.

Wybór ścisły między Okuniewskim, Stefanykiem i **Kaliszczakiem.**

Całą siłą za Marcinem Kaliszczakiem!

Okręg Nr. 59.

Obertyn-Tłumacz.

Głosowało 35.138. Otrzymali: Baczyński (rusk. rad.) 16.912, Eug. Lewicki (ukr.) 15.151, Aleksiewicz (mosk. 2.837.

Wybór ścisły między Baczyńskim, Lewickim i Aleksiewiczem.

Okręg Nr. 61.

Przemyśl-Dobromil.

Otrzymali: Czaykowski (kons.) 16.935, Cegliński (ukr.) 13.045 głosów.

Wybrani **Wład. Czaykowski** (konserwatysta) i **Grzegórz Cegliński** (ukrainiec).

Okręg Nr. 62.

Rawa ruska-Uhnów.

Głosowało 39.718. Otrzymali: Dniestrzański (ukr.) 15.922, Łabeński (mosk.) 12.829, Kazimierz Wysocki (Polak) 10.959.

Wybór ścisły między Dniestrzańskim, Łabeńskim i **Wysockim.**

Poprzeć Wysockiego!

Okręg Nr. 63.

Złoczów-Kamionka Strumiłowa.

Głosowało wedle dotychczasowego obliczenia 31.727. Otrzymali: Dębski (nar. dem.) 13.361, Siengalewicz (ukr.) 11.542, Markow (mosk.) 7.739.

Wybór ścisły i ostatni między **Dębskim,** Siengalewiczem i Markowem dnia 3 lipca.

Jedynym kandydatem Polaków jest p. **Władysław Dębski.**

Okręg Nr. 64.

Lwów-Winniki-Gródek.

Głosowało 22.358. Abrahamowicz (kons.) 8.443, Dąbski (fronda lud.) 3.083, ks. Folis (ukr.) 7.120, Jaworowski (mosk.) 2.095, Hankiewicz (soc. r.) 1595.

Wybór ścisły między Abrahamowiczem, Folisem i Dąbskim dnia 3 lipca.

Okręg Nr. 65.

Sokal-Radziechów.

Oddano głosów 47.661. Otrzymali: Markow (mosk.) 19.640, Petruszewicz (ukr.) 17.655, Kraus (nar. dem.) 11.138.

Wybór ścisły między Markowem, Petruszewiczem i Krausem.

Pracować za Maryanem Krausem.

Okręg Nr. 66.

Brzeżany-Rohatyn.

Oddano głosów 37.285. Otrzymali Dr. Kost. Lewicki (ukr.) 14.242, Staruch Tym. (ukr.) 11.863. Senyk (mosk.) 5.952, Zborowski (Polak) 5.198,

Wybór ścisły między Lewickim, Staruchem i Senykiem.

Okręg Nr. 67.

Jarosław-Radymno.

Oddano głosów 25.609. Otrzymali: Wł. Kozłowski 11.870. Cegielski (ukr.) 7.360. Stańczak (mosk.) 4.360, Sawczak (ukr.) 3.264, Jampolski 260; reszta rozstrzelonych.

Wybór ścisły między **Kozłowskim,** Cegielskim i Stańczakiem.

Polacy idą za Włodzimierzem Kozłowskim.

Okręg Nr. 68.

Tarnopol-Zbaraż.

Wedle obliczenia dotychczasowego głosowało 25.715. Hołubowicz (ukr.) 12.706, Zamorski (nar. dem.) 9.028, Ostapczuk (socyalista ruski) 3.453.

Wybór ścisły między Hołubowiczem, **Zamorskim** i Ostapczukiem dnia 3 lipca.

Jedynym kandydatem Polaków jest p. **Jan Zamorski.**

Okręg Nr. 70.

Skałat-Podwołoczyska.

Oddano głosów 27.465. Otrzymali: Petrycki (ukr.) 13.873, hr. Adam Gołuchowski 8.428, Bieniowski (nar. dem.) 3.092, Gissowski (mosk.) 2.025.

Wybrani posłami konserwatysta **Jerzy hr. Gołuchowski** i **Petrycki** (ukrainiec).

Echa zajść drohobyckich.

W sobotę przybyła do Wiednia pod przewodnictwem dra Bernfelda deputacya z Drohobycza, która została przez posła dra Grossa zaprowadzona najpierw do prezydenta gabinetu br. Binerta. Jako naoczny świadek krwawych wypadków w Drohobyczu opisał je dr. Bernfeld, podnosząc przedewszystkiem nadużycia wyborcze, które ludzi rozgoryczyły. Np. radca sądu dr. Adam Pilecki, tudzież kilku innych sędziów, nie zostali wpuszczeni do lokalu wyborczego, mimo, że wykazali się legitymacyami wyborczemi. Dr. Bernfeld zaprzeczył, jakoby ktokolwiek z publiczności dał strzał, podnosząc natomiast, że gdy wojsko strzelało, ulica miała zwykły wygląd, zaś publiczności nikt nie wzywał do cofnięcia się pod grozą salwy. Wreszcie oświadczył Dr. Bernfeld, że w interesie spokoju publicznego, aż do wyjaśnienia sprawy należy zawiesić w urzędowaniu starostę Piątkiewicza i komisarza Łyszkowskiego, prosząc zarazem o zapomogę rządową dla rodzin po ofiarach.

Bar. Binert odpowiedział, że śledztwo zostanie szybko przeprowadzone.

Minister dla Galicyi, Zaleski, do którego również przybyła deputacya, oświadczył, że o sprawie tej nie może wydać jeszcze stanowczego sądu. Rząd centralny nie może rozstrzygać bez porozumienia się z namiestnictwem, które jest w tym wypadku przedewszystkiem kompetentne. Zapomoga rządowa może być przyznana w stosownej chwili po ukończeniu śledztwa.

Pod nieobecność hr. Wickenburga, ministra spraw wewnętrznych, oświadczyli radca sekcyjny Wenedikter i radca dworu Swoboda, że sprawę i domagania się deputacyi przedłożą ministrowi.

W sobotę odbyło się w Drohobyczu nadzwyczajne posiedzenie tamtejszej Rady miejskiej, na którem burmistrz Jarosz poświęcił pamięci ofiar wspomnienie żałobne. Po uchwaleniu zapomogi w kwocie 20.000 K. dla rodzin, pozostałych po ofiarach katastrofy, burmistrz zamknął posiedzenie na znak żałoby.

Kilka nowych szczegółów.

„Wiek Nowy“ zamieszcza dwie rozmowy swojego korespododenta w Drohobyczu. Korespondent rozmawiał z tamtejszym burmistrzem Jaroszem, który zaznaczył, że krytycznego dnia po południu, kiedy strzały padły, stopień ekscesów był stanowczo słabszy, niż przed południem. Nie było już tej groźnej postawy, choć — naprzeciw pustoszono dom.

W tym momencie — opowiadał burmistrz dalej — widziałem, jak oddział piechoty, stojący w rezerwie po lewej stronie lokalu, wystąpił o jakich 20 kroków naprzód. Słyszałem komendę „laden!“ Widziałem, jak żołnierze wkładali naboje i odkręcali tak zw. „Mündungsdekle“. Jakiś oficer wystąpił przed szereg i zawołał z czeska: „Ale pamiętaj! Uważaj na moją komendę“.

— Przeczuwałem, że zanosi się na nieszczęście. Zwróciłem się do majora, ale ten nie chciał już ze mną mówić i stanął teraz przy oddziale, znajdującym się u furtki. Popadłem w rozpacz, pobiegłem do tłumu i wołałem do najbliższych: „Panowie uciekajcie! Usuńcie się, dajcie dobry przykład — bo zaraz strzelają“.

— Nikt mnie nie słuchał, widocznie nie przypuszczano, aby to było możliwe. Chciałem dostać się w środek tłumu, ale właśnie w tej chwili wypadła furtką żandarmerya, a za nią komisarz Łyszkowski z dobytą szablą.

Chwilowo tłum rozbiegł się na dwie strony, ale gdy komisarz Łyszkowski znikł w bramie lokalu agitacyjnego, znowu zwarły się masy. Wówczas z furtki wypadła piechota. Dwa szeregi utworzyły pospiesznie linię, zwróconą frontem ku rynkowi, drugi zaś oddział zajął miejsce po drugiej stronie, frontem ku głębi ul. Stryjskiej. Widziałem, że żołnierze biegli z karabinami na ramieniu, a kiedy zajęli pozycye, usłyszałem komendę: „fertig“. Jeszcze strzały nie padły. Dopiero za kilka sekund zobaczyłem jednego żołnierza ze środka szeregu, który strzelił, za nim poczęli strzelać inni. Jedni strzelali raz, inni po dwa, a widziałem i takich, którzy strzelali po cztery razy.

— A więc komendy „Feuer“ (ognia) nie słyszał pan burmistrz?

— Nie słyszałem. Widziałem natomiast, jak oficer wymachiwał szablą i krzyczał: „Feuer einstellen“ (zaprzestać ognia).

Widziałem jak bił żołnierzy, drugi oficer walił żołnierzy w tornistry, ale wszystko napróżno, ogień trwał dalej. W jednej chwili oficer podniósł na szabli trzy karabiny — ale żołnierze nie zważając na to, strzelali dalej.

Po strzałach straciłem przytomność chwilowo, a kiedy po chwili przyszedłem do siebie i zobaczyłem trupy, wybuchnąłem spazmatycznem łkaniem i zawołałem łamiąc ręce: „Ludzie, do czegoż doprowadziliście“!? W chwilę potem wjechał na plac wóz sanitarny i lekarze wojskowi poczęli ratować rannych.

Korespondent rozmawiał dalej z drem Bro-

nisławem Kozłowskim, dyrektorem szpitala. Dr. Kozłowski opowiadał:

Kiedy tylko usłyszałem z mieszkania strzały, domyśliłem się wszystkiego i natychmiast zatelefonowałem do szpitala, aby się przygotowano na przybycie rannych. Odwróciłem się od telefonu i chciałem wybiedz na miasto, gdy nagle przybył pierwszy ranny z przestrzelonem ramieniem. Była to pierwsza ofiara, którą zobaczyłem. Musiałem go opatrzeć, poczem natychmiast pobiegłem na miejsce wypadków. Prócz mnie byli już tam czynni Dr. Wilder i Dr. Friedländer. Przed godz. trzecią ruszyliśmy dorożkami do szpitala. Wiozłem ze sobą na dorożce dwóch rannych. W szpitalu zamęt, płacz, jęki rannych. — Zaczęliśmy pospiesznie szeregować rannych na dwie części: tych, którzy potrzebowali natychmiastowej pomocy i tych, których stan nie był zbyt groźny.

— Czy w pierwszych chwilach umarł ktoś z rannych?

— Już w drodze do szpitala zmarło trzech w dorożkach. W szpitalu stanęli do pracy prawie wszyscy tutejsi lekarze.

W pierwszej chwili dokonaliśmy dwóch amputacyj nóg. W jednym wypadku amputowaliśmy nogę powyżej kolana, w drugim niżej. Następnie przystąpiliśmy do operacyj brzusznych. Było ich trzy, ale we wszystkich trzech wypadkach, chorzy, mimo pomocy, zmarli niebawem skutkiem t. zw. szoku brzusznego. Razem mieliśmy 7 brzusznych operacyj.

— A ranni?

— Rannych opatrywali tymczasem inni lekarze. — Mieliśmy pracę ogromną, mimo ogromnego zdenerwowania, mimo, że przecież byliśmy przejęci zgrozą wypadku — wśród płaczu rodzin i krewnych ofiar, pracowaliśmy bezustannie od godziny 3 po południu do godz. 9 wieczorem.

Przeważna część jest ranionych z tyłu. Z rodzaju ran wnoszę, że pierwsze szeregi tłumu w chwili, gdy wojsko strzeliło — przyklękły, bo prawie wszyscy ranieni są w kark, plecy i głowę, a rany wskazują na to, że strzały padły z poziomu wyższego.

— Jakiego rodzaju są przeważnie rany?

— To właśnie najciekawsze. Otóż przeważnie strzały były rekoszetowe, t. j. kule naprzód uderzały o bruk i wprost płaszczyły się i formalnie roztrzepywały. Proszę sobie wyobrazić, jaka straszna rana musiała powstać, jeśli do ciała wpadł taki kawał roztrzepanej kuli. W wielu kulach, które wyjęliśmy, nie było już środkowej części ołowianej, ale był to tylko sam stalowy pancerz spłaszczony. Strzały więc były straszne i nawet w pojęciu wojennem „niehumanitarne“.

— Czy później zgłosili się jeszcze ranni?

— Zgłaszają się dotychczas, gdyż znaczna część kryła się po domach, bojąc się odpowiedzialności.

— Ile osób zmarło dotychczas?

— Dwadzieścia dwie, ale jest obawa, że jeszcze dwie ofiary dopełnią listy zmarłych, inni zaś chorzy, o ile nie zajdą jakieś komplikacye, będą żyli, duży jednak z nich procent zostanie na całe życie kalekami. Jeszcze na jedno zwracam uwagę — kończył Dr. Kozłowski — że żołnierze, a może żandarmi, kłuli rannych bagnetami, co stwierdziłem w dwóch czy trzech wypadkach.

— — — — — — — — — — —

Tak wyglądają „galicyjskie wybory“ pod rządami pana namiestnika Bobrzyńskiego.

Tomasz Szajer u ludowców!

Stary, długoletni poseł, Stojałowczyk, Tomasz Szajer z Rzeszowskiego uległ pokusie, padł w ubiegły czwartek do nóg namiestnika Bobrzyńskiego, podpisał cyrograf Stapińskiemu i prosił o ratunek jego mandatu przy trzeciem głosowaniu.

Korna prośba Szajera została przyjętą — starostwo i Stapiński otrzymali od Bobrzyńskiego nakaz popierania Szajera, a Szajer za to miał dać dowód, że zaraz szczerze idzie w służbę stańczyków.

Stało się. Szajer wydał odezwę, w której w wstrętny i kłamliwy sposób napadł na cześć prof. Grabskiego i wszechpolaków.

Starostwo i komisarze agitują za Szajerem, a Stapiński w „Przyjacielu“ zaleca go, choć przez lat 14 beształ go i wymyślał od ostatnich. W sobotę zaś, 24 czerwca przybył do Rzeszowa Stapiński osobiście i już na stacyi ostro wyklinał Bombę i Kawalca za to, że nie chcą agitować za nowym sojusznikiem. Potem udał się do adwokata Dańca na naradę.

— — — — — — — — — — —

„Ostatni pijanica“ — jak stale Szajera przezywał Stapiński, został ludowcem!

Ale i to nie pomogło — grzmotnął jak długi.

Sprawiedliwe wybory.

Codziennie otrzymujemy listy z różnych części kraju z opisami jaskrawych nadużyć, kradzieży głosów itp.

Podajemy choć niektóre z nich, mimo, że pan namiestnik i wykonawcy jego rozkazów bardzo się na nas za to gniewają.

1. W okręgu 35 (Chrzanowskiem), gdzie kandydował ks. Stojałowski, komisarze wyborczy rozpędzili komisye wyborcze w 46 gminach i sami przeprowadzali głosowanie i sami wynik ogłaszali.

2. W całym szeregu gmin tego okręgu, jak w Ciężkowicach, Jeleniu, Regulicach, Porębie itd. chłopi otrzymali karty głosowania już wypełnio-

ne nazwiskami rządowych kandydatów, Zarańskiego i Wróbla.

3. W Morawicy głosowało około 250 wyborców, a w urnie znalazło się aż 430 kartek, oczywiście z nazwiskiem kandydata rządowego.

4. Karty z nalepionem nazwiskiem ks. Stojałowskiego wbrew okólnikowi ministra zostały unieważnione w całem Lisieckiem i Bocheńskiem.

5. W Balicach unieważniono ks. Stojałowskiemu 35 głosów dlatego, że nad wielkiem „i“ nie było kropki.

W taki to sposób utrącono ks. Stojałowskiego w Chrzanowskiem.

6. W Bocheńskiem sami przywódcy ludowców obliczają, że skradziono ks. Stojałowskiemu około 6000 głosów. W ten sposób wyszedł z urny p. Ruebenbauer.

7. Aby utrącić kandydaturę zasłużonego chłopa Wiącka w 45 okręgu, władze rządowe po pierwszem głosowaniu skłoniły niektórych kandydatów do rezygnacyi na rzecz hr. Lasockiego. Sędziego Bochniewicza sprowadzono do Krakowa, do redakcyi „Przyjaciela ludu‘ i tu dobito targu: p. Bochniewicz, mimo, że z hr. Lasockim po sądach się włóczyli, ogłosił afiszami, że głosy swoje oddaje hr. Lasockiemu. Chłop Niemiec z Pysznicy zaklinał się, że jeśli upadnie, wezwie swoich zwolenników, aby głosowali za Wiąckiem. Nie wiadomo jednak, jaki argument przemówił mu do przekonania, dość że p. Niemiec wezwany do starostwa do Niska, tam zrezygnował na rzecz hr. Lasockiego.

8. W Chmielowie i w Dzikowie nie wydano przy drugiem głosowaniu kart głosowania.

9. Komisarz Starostwa, Smoleń, jako komisarz wyborczy, w dniu 21 czerwca w Chmielowie, gdzie przy pierwszem głosowaniu na 214 głosów Wiącek otrzymał 202 głosy, przy drugiem sam obliczał głosy, a członkom komisyi nie pozwolił na oglądanie kart wyborczych. Sam też ogłosił na chybił trafił wynik głosowania. Podał, że Wiącek dostał 130 głosów, a Lasocki 160. Wyborcy z miejsca oświadczyli, że to jest fałsz, bo po 1) aż 290 ludzi głosować nie mogło, a po 2) Lasocki nie mógł dostać ani 20 głosów, a nie dopiero 160. Wobec tego członkowie komisyi nie podpisali protokołu. Komisarz zrobiwszy swoje, otoczony dla bezpieczeństwa żandarmami co rychlej odjechał.

10. Wójt Dzikowa, Jan Słomka, wniósł do sądu skargę karną przeciw komisarzowi o sfałszowanie listy wyborczej, do której mimo sprzeciwu wpisano około 30 osób nieprawnie i od których mimo protestu komisarz wyborczy Gołębiowski karty odebrał. Przedtem on sam przy pijatyce dał im karty z nazwiskiem Lasockiego. Tenże Gołębiowski bezprawnie sam mianował siódmego członka komisyi.

Gwałt, kradzież głosów i przekupstwo, — oto broń, którą pokonano Wiącka.

11. Władysław hr. Dieduszycki, syn ś. p Wojciecha, b. prezesa Koła polskiego, kandydował imieniem wszystkich Polaków w okręgu Stanisławowskim. Lecz namiestnik oświadczył, że mandaty tego okręgu należą się: hajdamackiemu radykałowi Baczyńskiemu i szwagrowi Siczyńskiego, (mordercy ś. p. Potockiego), Lewickiemu i że starostwa zwalczać będą polskiego kandydata. Tak się też stało, a wobec tego hr. Dieduszycki po pierwszem głosowaniu cofnął swoją kandydaturę — posłami zostaną oczywiście obaj Ukraińcy.

12. W okręgu 46 (Rzeszów-Kolbuszowa) wybory odbywały się pod osłoną bagnetów. Kradzież głosów była masową. Unieważniano głosy Lewickiego setkami.

13. Starosta grybowski Stach hula, aż hej! Nadużycie szło za nadużyciem i ostatecznie udało się: wszechpolak Bednarek padł.

14. Starosta Kaliniewicz w Sokalu pobił wyborców, upominających się o legitymacye wyborcze.

15. W Limanowszczyźnie agitatorzy ludowcowi bili akademików, nawet ludowców za to, że ci uznawali, iż p. Ptaś jest godniejszy niż Śmiłowski. Pobili także ogrodnika Kiepka i Mikołaja Dębskiego. Wszyscy awanturnicy wymawiają się: pijaństwem.

15. Starosta Ruebenbauer (brat posła) rozdaje koncesye na szynki...

16. W Gródku Jagiellońskim starostwo rozwinęło szalony terror za Stesłowiczem. Komisye były złożone z samych wrogów Skarbka. Mężów naszych zaufania wyrzucono. W magistracie urządzono lokal wyborczy Stesłowicza. Przedmieszczan, zwolenników Skarbka, nie puszczano do głosowania, natomiast tylnemi drzwiami wpuszczano hyeny magistrackie. Za głos na Stesłowicza płacono gotówką 6—10 kor. Lokal Skarbka zamknęła policya.

17. To samo, co w Gródku, działo się i w Samborze. Prezes kahału Goldberg kazał Wolfowi Fichtelbergowi głosować kilka razy za Stesłowiczem. Wyborców przedmieszczan, zwolenników Skarbka, wstrzymywała policya i żandarmerya. Policyant pobił jednego z chłopów, aby ułatwić wejście do lokalu żydowi, stronnikowi Stesłowicza. Wielu przedmieszczan bez powodu aresztowano, między nimi: Poznańskiego, Króla, Figurę. Nawet mieszkanie ks. Nowaka otoczyła policya. Policya i służba magistracka musiała głosować z otwartemi kartkami na Stesłowicza. Wybrany posłem oczywiście Stesłowicz.

18. W Białobrzegach, pow. Przeworsk, 60 chłopów wyborców zgłosiło się z gotowością, że pod przysięgą złożą zeznanie, że głosy oddali na wszechpolaka, ks. Macha. Tymczasem komisarz ogłosił, że ks. Mach z Jasła dostał 12 głosów.

19. W Sokalu bramę główną zamknięto —

hyeny Steinhausa wpuszczano wejściem bocznem. Ułani bronili wejścia prawdziwym wyborcom i mocno tłukli szablami. Przy wejściu do lokalu stał fryzyer Grünspann, odbierał karty z nazwiskiem Starzyńskiego, a wydawał karty na Steinhausa.

20. W Rawie ruskiej 400 osób odeszło z niczem od urny. Puszczano boczną bramą tylko hyeny Steinhausa, którzy po cichu podnosili wielki palec prawej ręki.

21. Ludowiec poseł Witos wyjechał na agitacyę przeciw Ptasiowi i ogłosił, że p. Ptaś chce zaprowadzić nową pańszczyznę. Wstyd! Takie głupstwa pleść.

22. W okręgu Nowy Targ—Limanowa piwo i wódka lały się jak woda z cebra, a pieniądze się sypały, jakby na miejscu były kopalnie złota. Starostwo zwołało wójtów i nakazało głosowanie za Curusiem. Bojówki Curusia nie dopuszczały zwolenników Ptasia do głosowania. Przemocą wydzierano karty z nazwiskiem Ptasia, a wpychano z nazwiskiem Curusia, których agitatorzy mieli tysiące. Żandarmerya pomagała ludowcom.

23. W Krystynopolu jest wyborców wszystkiego 434 — a głosów oddanych na Steinhausa było 446!

24. Bobrzyński już przed wyborami wiedział, kto z woli ludu będzie posłem. P. Mojżesz Kanarek, który bardzo często imieniem ludowców chodzi do namiestnika, przed 10 dniami tak publicznie spowiadał się redaktorowi „Gońca“:

a) w Przemyślu wszechpolak Adam padnie, wyjdzie socyalista Liebermann — bo tak być musi;

b) Wiącek, choćby otrzymał dwa razy więcej głosów, niż mu potrzeba do wyboru, posłem nie będzie — bo tak postanowione;

c) tak samo będzie i z prof. Starzyńskim w 30 okręgu;

d) Ks. Stojałowski padnie i w Bocheńskiem i w Chrzanowskiem — choćby tam miał wyjść nawet socyalista.

Jak widzimy z wyników wyborów, proroctwa pana Mojżesza spełniły się co do słowa. A dodać trzeba, że te przepowiednie ogłosił p. Kanarek po dwugodzinnej rozmowie na ucho z panem namiestnikiem Bobrzyńskim.

— — — — — — — — — — —

Na razie ta litania wystarczy. Czytelników naszych prosimy o dalsze. Wszystkie muszą być dokładne i sprawdzone — bez przesady, ale i bez ukrywania czegokolwiek.

Trzeba, aby wszyscy wiedzieli, jaką bronią wydarto mandaty poselskie wszechpolakom a dano je sługusom stańczykowskim i namiestnika Bobrzyńskiego.

Rozszerzajcie zawsze i wszędzie „Ojczyznę“.

Trzysta sześćdziesiąt pięć bied chłopskich w Galicyi.

Dwadzieścia, które Opatrzność Boża zsyła.

Ósma bieda chłopska.

Nieszczęścia rozmaite.

Jak się wiedzie, to się wiedzie jako tako, ale jak się zacznie rwać to się rwie po kawałku aż się urwie: lezie bieda drzwiami, kominem i oknami, nieszczęście jedno po drugiem idzie. Nie jeden pojedzie w pole zdrowy a w polu go koń ubije albo wóz połamie, nie jeden wróci do domu a w domu albo dziecko wpadło w studnię lub do stawu i utonęło albo zwarzyło się gorącą wodą albo krowa pobodzie albo świnia pokaleczy. Nie jednemu dzieci własne podpaliły chałupę, wypaliło się wszystko pół wsi i te dzieci same się upiekły w stodole lub w stajni.

Niejeden pójdzie do miasta i tam zgubi wszystkie pieniądze, które utargował za świnie chowane z kłopotem rok cały, ileż to ludzi pokaleczy, porani się przy pracy, urżnie sierpem palce, przebije widłami, spadnie, z wozu, z belka w stodole lub ze snopów w maszynie urwie rękę lub nogę, a najwięcej jest nieszczęścia i wypadków z bydłem; tutaj się koń przebije, nogę złamie, tam krowa udławi lub obje aż ją zedmie, dostanie „Paskudnika“, tam pies kogoś pokąsa, sąsiad wybije gęsi, wymorduje kury, ile to razy trzeba przyjść na pole a tu źli ludzie wykradli i wypaszli, co było i nie wie się kto. Niejeden ma tak całe życie, pójdzie na „orylkę“ do Prus i z tamtąd nie wróci lub przyjdzie a wtedy wszystko czyha na tego biednego człowieka, wszędzie bieda za nim przed nim i z boku pędzi aż do grobowej deski.

Jak się czasem nie chcą dzieci chować to wtenczas dopiero bieda, dzieci leżą płaczą, chorują, robi się tylko na aptekę i na doktorów i tak nie ma życia; tu nic już chłopa nie cieszy, chodzi i żyje jak zatruty.

Ile to we wsi ludzi nabieduje się z „przychowkiem“. Krowy nie chcą się chować, jeść nie chcą nawet koniczyny, ale schną, nie można ich leczyć, bo nie powiedzą, a ni razu wycielić się nie chcą, kupuje się i traci i zmienia a tu jakby kto urzekł „ani mleka ani byka“ jak to mówią. Świnie nie chcą jeść a kupiło się je drogo, są takie świnie czasem, że u ludzi wszystko jedzą, a u takiego prześladowanego nawet nie chcą jeść klusek na mleku, ziemniaków skrobanych, mąki samej, jedzą nietylko gnój kurzy i piją gnojówkę a cały dzień kwiczą aż głucho. Tysiące utrapień nieraz trzeba znosić chłopom.

Wojciech Wiącek

Ochrona kobiet.

Nie wiem czy wiele naszych Czytelniczek wie o tem, iż od kilku lat istnieje we Lwowie Towarzystwo Ochrony Kobiet? A jednak o tem Towarzystwie powinnyśmy wszystkie wiedzieć. Kto wie jaka bieda i kiedy na którą z nas spadnie? Gdzież szukać opieki, porady lub ratunku, jak nie w Towarzystwie, które ma za cel dawanie opieki w każdej chwili kobiecie, chronienie jej przed złą przygodą.

W obcych krajach, w Szwajcaryi, Francyi, Niemczech, Belgii i Austryi, od dawna istnieją takie stowarzyszenia. Często bowiem bardzo zdarza się, że kobieta, zwłaszcza młoda w podróży będąc, w poszukiwaniu jakiejś uczciwej pracy, wpada w ręce nieuczciwych ludzi, tak zwanych handlarzy żywym towarem. Są to najnikczemniejsze jednostki, które dla zysku podejmują się okropnego rzemiosła, bo handlowania ludźmi, a właściwie kobietami. Taki jegomość przyjeżdża naprzykład do Rzeszowa lub Gródka i zaczyna rozpowiadać, iż poszukuje robotnic do fabryki, którą zakłada, gdzieś za Krakowem, albo i dalej, chodzi, cygani, złote góry obiecuje, no i niejedna złapie się na to.

— Co mam po próżnicy siedzieć w domu i jakiś nędzny grosz zarabiać, toć że wolę pójść do fabryki i raz się czegoś dorobić, myśli sobie niejedna dziewucha. I tak łap, cap, nie dowiedziawszy się niczego pewnego, nie naradziwszy z nikim, już się umówiła z tym fabrykantem i jazda. A on ją tymczasem nie do fabryki wiezie, lecz na wieczne zatracenie, bo na hańbę i wstyd ciężki, a życie przeklęte. Inny znów namawia na służbę, i znowu wywozi dziewczęta na nieszczęście.

Często—gęsto też dziewczyna jedzie do miasta obcego, za pracą, za służbą uczciwą. Przyjedzie i nie wie, co ze sobą począć, gdzie pójść, gdzie się obrócić.

Otóż dlatego to kobiety w mieście te, które już niejedno ludzkie nieszczęście widziały, założyły taką Ochronę, czyli Opiekę Kobiet. Towarzystwo zajmuje się każdą dziewczyną, która się do niego zgłosi, tym które nie mają przytułku, daje mieszkanie u siebie w schronisku. Tym, które nie mają zajęcia, wyszukuje odpowiednią pracę. Pilnie też dowiaduje się o wszystkich handlarzach i stara się nie dopuścić ich do zetknięcia z dziewczętami. Od kilku lat, jak istnieje Towarzystwo Ochrony Kobiet we Lwowie, niejedna dziewczyna ocaloną została od strasznego nieszczęścia, a niejeden nikczemnik za swe sprawunki zamknięty został.

Towarzystwo Ochrony Kobiet ma swoje Biuro otwarte codzień od 4—6 popołudniu. W tych godzinach zawsze jest ktoś taki w biurze, kto zgłaszającą się dziewczynę objaśni i pouczy, co ma ze sobą zrobić, dokąd się udać, lub odeśle ją na noc do Schroniska.

Wiadomość o takiem Towarzystwie Ochrony Kobiet, jest wielce ważną, prosimy więc Czytelników i Czytelniczki naszego pisemka, o rozpowszechnienie tej wiadomości, oraz o podawanie adresu lwowskiego Biura Towarzystwa Ochrony Kobiet. Mieści się ono przy ulicy Ossolińskich 15 w parterze, tam gdzie i miejskie Biuro pracy. Kobiety jadące gdzieś dalej, do Prus, lub Ameryki za zarobkiem, powinny również zwracać się albo ustnie, albo pisemnie do Biura Ochrony Kobiet, gdzie udzielą im wszelkich wskazówek potrzebnych, zaopatrzą w listy polecające do innych podobnych biur w obcych krajach, a tem samem ustrzegą może niejedną od nieszczęścia. Towarzystwo Ochrony Kobiet opiekuje się każdą kobietą, która się do niego zwróci, bez żadnej różnicy, czy to będzie dziewczyna wykształcona, lub zupełnie ciemna, chrześcianka lub żydówka, chodzi bowiem jedynie o danie pomocy samotnej i nieświadomej kobiecie.

Wszelkie wskazówki, lub porady dawane są bezinteresownie. *Marya Reutt.*

Czytelnikom na Wschodzie.

Dnia 3-go lipca ma się odbyć trzecie, ściślejsze, **ostatnie głosowanie.** Ci dwaj kandydaci, którzy otrzymają największą ilość głosów, zostaną posłami, trzeci upadnie.

Polacy muszą się stawić do głosowania ławą, od tego zależy, czy będą mieć swojego posła na 6 lat.

Zachęcać i nawoływać do tego głosowania chyba nikogo nie trzeba!

Głosujcie solidarnie przedewszystkiem wy Bracia z 68 okręgu. Wszystkie złe moce stańczykowskie spiknęły się przeciw waszemu kandydatowi. Nieudało się z Sochanikiem, więc teraz starostwa z polecenia namiestnika popierają ruskiego socyalistę Ostapczuka, byle podkopać Zamorskiego.

Nie dajcie się, bracia!

Głosujcie na Dębskiego, na Wysockiego, na Swobodę, na Kaliszczaka, na Krausa, na Kozłowskiego itd.

Głosujcie na swoich polskich kandydatów.

PYTANIE.

„Musimy zwalczać p. Ptasia, bo on brałby dwie pensye: sędziowską i dyety poselskie.“

Tak pisze w 25 nr. „Przyjaciela“ p. Jan Stapiński.

Wobec tego pytamy p. Stapińskiego, czy tą samą sprawiedliwość zastosował i do kandydatów swojego stronnictwa, t. j. do ludowców?

Pytamy więc:

1. Czy p. radca dworu Kędzior, który pobiera rocznie 9000 koron z dodatków krajowych, a teraz i dyety poselskie, złożył pensyę?

2. Czy p. Ignacy Wróbel, wicedyrektor kolei ze Stanisławowa, mając taką samą pensyę jak p. Kędzior, a teraz i dyety, zwrócił pensyę?

3. Czy p. hr. Lasocki, który jako radca namiestnictwa ma ładną pensyjkę — a teraz dostał i dyety poselskie, zrezygnował z pensyi?

4. Czy p. radca sądu, dr. Stanisław Biały w poprzednim Parlamencie nie pobierał i pensyi i dyet i czy teraz tak samo nie będzie postępował?

5. Czy p. Ruebenbauer zwrócił pensyę tłustą dyrektora kasy, gdy nie urzędował — bo siedział w Wiedniu i brał dyety? Czy i teraz, znowu zrobiony posłem, zwróci za darmo braną pensyę?

6. Czy wreszcie i sam Stapiński, biorąc piątki za Sejm i dziesiątki za Parlament, przestał brać pensyę jako redaktor „Przyjaciela ludu“ i to pensyę od własnego stronnictwa?

Pan Stapiński wzywa do zwalczania zasłużonego posła Ptasia, bo tenże pobierałby dwie płace — a sam inaczej ze sobą i ze swoimi postępuje.

Od siebie i od swoich zacząć powinieneś poprawę — panie Janie!

LISTY.

Z Tarnobrzeskiego.

Po wyborach.

A więc korupcyi stało się zadość. Kandydat nasz Wojciech Wiącek przepadł w ponownym wyborze i to nieznaczną większością głosów. To też plemię Judy wyje teraz z nadmiaru szczęścia, a arcykapłani żydowscy odprawiając w bożnicach dziękczynne modły błagają zarazem Jehowę, by już nigdy nie dopuszczał do upamiętania gojów, bo wtedy, „naród wybrany“ prędzej będzie mógł wznieść w Galicyi swój nowy Syon.

Już nad wieczorem 21 czerwca zaraz po urzędowem ogłoszeniu wyniku głosowania w 45 okręgu, nieprzeliczona chmara pejsatych hałaciarzy ryczała przed gmachem starostwa w Tarnobrzegu: „Hoh Graf Lasocki!“ i „Nieder Wiącek!“ — jak na prawych „żydów-polaków“ przystało... Na tem miejscu trzeba wspomnieć ze wstydem, że tej czeredzie handełesów towarzyszyła miescowa „inteligencya“ i mieszczaństwo. Nie dość tego! Nawet OO. Dominikanie, których klasztorne cele stykają się bezpośrednio tak z biurami starostwa jakoteż z kościołem, w którego wnętrzu znajduje się w wielkim ołtarzu cudowny obraz Matki Boskiej Dzikowskiej, podzielali w zupełności radość pejsatej czerni! Tak więc tutejsi księża, stróże tego kościoła, który co dopiero został przyozdobiony niebosiężną wieżą, wzniesioną z dobrowolnych składek tego prostego a tak pobożnego ludu, dziś społem z nieprzyjaciółmi Chrystusowego imienia cieszą się z duchowego i moralnego poniżenia swych owieczek...

Bo przecież inaczej jak demoralizowaniem duszy chłopskiej wyboru hr. Lasockiego nazwać nie można. Nasi Dominikanie nawołują ustawicznie lud do posłuszeństwa i zupełnej uległości względem rozmaitych urzędniczych i obszarniczych kacyków, nie pomyślą jednak nad tem, aby lud ten pouczyć zarazem o przysługujących mu prawach i ciążących na nim obowiązkach względem Ojczyzny. To też działy się nadużycia i gwałty o pomstę do nieba wołające! Pomijam na razie, jak to na koszt pana kandydata a dziś już posła — hr. Lasockiego — zapijali się jego stronnicy w karczmach nieraz przez całą noc, wywołując tem niebywałe dotychczas zgorszenia, a wspomnę pokrótce o wypełnianiu wyborczych kart jego nazwiskiem.

Zahukany i zastraszony rozmaitemi karami i prześladowaniami wyborca, uległ w końcu groźbom hyjen hr. Lasockiego, bezwiednie pozwalając wydzierać sobie karty głosowania i odbijać na nich nazwisko hr. Lasockiego; którzy zaś mieli karty już wypełnione nazwiskiem Wiącka, te im niszczono a w zamian za nie wpychano karty na imię hr. Lasockiego opiewające.

Ale na tem nie koniec! Oto teraz już po wyborach, rozmaici prowokatorzy najgorszego gatunku szpiegują, kto na Wiącka głosował, a po wykryciu prześladują go w ohydny sposób. Lecz nie tu miejsce na wyliczanie po kolei tych szelmostw, owoców zrodzonych agitacyą za hr. Lasockim! W dalszych numerach „Ojczyzny“ znajdą nasi Czytelnicy całą ohydę postępowania naganiaczy hr. Lasockiego, których bez miłosierdzia piętnować będziemy. *Grom.*

Ustrzyki dolne.

Staraniem komitetu złączonych Towarzystw polskich za inicyatywą prezesa Sokoła druha Glazora i prezesa T. S. L. p. Jastrzębskiego święcono u nas dnia 7 maja b. r. rocznicę Konstytucyi majowej i uroczystości Najśw. Maryi Panny Królowej Korony polskiej. Miasto przedstawiało uroczysty widok. Ulice główne przystrojone flagami o barwach narodowych. Okna domów polskich, Magistratu i Sokoła ozdobione nalepkami T. S. L. Naprzeciw kościoła obszerna polana, na której widnieje prześlicznie ubrany ołtarz z przeznaczonym do poświęcenia obrazem M. B. Częstochowskiej — obok mownica. O godzinie 6 rano wystrzały moździerzowe i pobudka muzyki miejscowej po ulicach miasta, rozpoczyna święto narodowe. Tłumy włościan ze wsi okolicznych z procesyami uroczyście prowadzone przez księży:

z Lutowisk, Polany, Uherzec, Liboźni, Soliny i Jasienia przedstawiają rozczulający widok. O godzinie 9 rano pochód przybyłych Sokołów z Sanoka, Zagórza, Chyrowa i Dobromila do sokolni. Na szczególniejszą uwagę zasługuje zastęp sokołów włościańskich z Tarnawy. Mszę polową celebrował powszechnie lubiany i poważany miejscowy ks. dziekan Stanowski, dusza całej uroczystości. Porywające kazanie okolicznościowe wygłosił ks. proboszcz z Polany, słuchany z przejęciem przez kilkutysięczne tłumy włościan, mieszczan i inteligencyi miejscowej i zamiejscowej. Po skończonem nabożeństwie pochód z procesyą do kościoła, gdzie umieszczono poświęcony obraz Najśw. P. Maryi Królowej Korony polskiej, zakończył uroczystość poranną.

Uroczystość popołudniową rozpoczął głęboko pomyślanem słowem wstępnem na temat Konstytucyi 3 maja druh Zygmunt Podstawek, poczem nastąpiła zabawa ludowa, przeplatana ćwiczeniami sokolemi, pod przewodnictwem druha Szajny z Sanoka i przedstawienie amatorskie, odegrane przez teatr ludowy z Uherzec. Wieczorem odegrano w sali Sokoła dwie sztuczki patryotyczne, jedną amatorzy włościanie teatru ludowego z Uherzec, drugą amatorzy teatru ludowego z Ustrzyk. Dochód z festynu i zabawy ludowej przeznaczono na budowę szkoły polskiej w Solinie.

Hucisko jawornickie powiat Przeworsk p. Jawornik polski.

Dnia 14 maja mieliśmy u nas uroczysty obchód rocznicy Konstytucyi 3 Maja, połączony z poświęceniem krzyża na kopcu grunwaldzkim. Obchód odbył się staraniem Czytelni T. S. L. łącznie z nauczycielstwem miejscowem i przy pomocy państwa Neusteinów, właścicieli dóbr tutejszych.

O godzinię 4-ej po południu ruszył pochód z przed budynku szkolnego, drogą ku dworowi, przez dwór, przed kopiec grunwaldzki. W pochodzie brała udział banderya konna, dziatwa szkolna, dalej inteligencya i zaproszeni goście, miejscowa straż pożarna, Kólko rolnicze, Czytelnia T. S. L. i w. i. — ogółem brało udział w pochodzie i w uroczystości przeszło 1000 osób. — Przed kopcem grunwaldzkim Ks. Stanisław Nawrocki, administrator z Jawornika, w wzniosłych słowach podniósł znaczenie Konstytucyi 3 Maja, poczem dokonał poświęcenia krzyża, a dziatwa szkolna odśpiewała szereg pieśni patryotycznych, przeplatanych deklamacyami, a po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“, ruszył pochód w tym samym porządku do szkoły, gdzie p. Piątkowski miał odczyt o Konstytucyi 3 Maja, a po odczycie odbyło się przedstawienie kinematograficzne. Na tem zakończono tę piękną uroczystość, a mamy nadzieję nie ostatnią, bo od kiedy przyszedł do nas nowy kierownik szkoły p. Maryan Bieniowski, wniósł ze sobą nowy prąd i życie, i może wiele zdziałać, mając tak zacnych doradców i chętnie z pomocą doraźną w każdej chwili dążących pp. Neusteinów. Bóg im zapłać za pracę a szczęść Boże w dalszych zamysłach.

Franciszek Raszpla
członek Kółka rolniczego i gospodarz.

Nisko.

W sprawie zgłoszeń zaszłych zmian w posiadaniu gruntów u c. k. geometrów ewidencyjnych.

Wielu, bardzo wielu gospodarzy-rolników niewie o tem, jakie zmiany zaszły w posiadaniu gruntowem i kiedy je mogą zgłosić u c. k. geometry ewidencyjnego, w celu odpisania, podziału lub sprostowania, często mylnie przypisanych podatków.

Każdego roku, co kwartał, geometrzy ewidencyjni wysyłają do Urzędów gminnych ogłoszenia, by interesowani zgłaszali się w tym celu w pewnych wyznaczonych na to dniach. Ogłoszenia takie przeważnie nie bywają należycie ogłoszone, gdzieniegdzie tylko ograniczy się naczelnik gminy na przybicie tegoż na budynku kancelaryi gminnej, nic też dziwnego, że mieszkańcy gminy o tem nie wiedzą, a przecież w każdej gminie mają włościanie wiele w gruntach zmian, które wymagają zgłoszenia u geometry ewidencyjnego. Nieraz nietylko rolnicy, ale i same Zwierzchności gminne zaniedbują latami pilne sprawy dotyczące zaszłych zmian w posiadaniu gruntowem. I tak spotkać często można, że grunta nad brzegami rzek i potoków od kilkunastu lat przez wodę zabrane lub piaskiem i żwirem zasypane, opłacają przy podatku jak gdyby dalej istniały; tak samo od gruntów zajętych pod budowę dróg, pod sprostowania i rozszerzania, latami nie odcina się podatków. Większą część budynków gospodarczych i mieszkalnych nowozbudowanych nie zgłasza się u geometry, choć one stoją już cały szereg lat, bo gospodarze zupełnie nie wiedzą, że grunta zajęte pod budowle, podwórza, gnojowiska i t. p. wolne są od podatku, to też wziąść mapy katastralne do ręki, spostrzega się tylko na nich stare budynki, lub takie, które już oddawna nie istnieją. Nie mówiąc już o zmianach kultury (rodzaju uprawy), jak roli i pastwisk na lasy, stawy i t. p. Brat z bratem lub siostrą podzielili się dobrowolnie pewnym kawałkiem gruntu, — używają już swoje części, lecz podatek płaci tylko jeden, bo grunt w mapie nie rozcięty, geometra podziału nie przeprowadził. Ileż to podatków płaci jeden za drugiego, czasem zupełnie bezwiednie.

Takie więc zmiany należy wnosić jak wyżej wspomniano w terminach przez geometrów ewidencyjnych wyznaczonych. Od ilości zgłoszeń

zależy, jak długo w pewnej gminie geometra ma być zatrudniony, c. k. Dyrekcya Skarbu wyznacza bowiem plan podróży i czas geometrze, kiedy i jak długo ma się w każdej gminie zatrzymać i zgłoszone sprawy wykonać. Wszystkie wyżej wspomniane czynności, geometra ewidencyjny wykonuje i wykonać ma bezpłatnie, strony bowiem płacą za to przy podatku. Niewolno też geometrze ewidencyjnemu przyjmować wynagrodzenia od włościan za jakiekolwiek bądź czynności pomiarowe lub mapki.

Bardzo wielu ludzi żali się, że geometrzy rządowi, mimo zgłoszeń w terminach wyznaczonych, nie chcą przeprowadzać pomiarów na gruncie itp. bezpłatnie, szczególnie w powiecie Niskim, gdzie c. k. geometra każe sobie za pomiary i mapki dobrze płacić. Niema gminy w powiecie tym, gdzieby się nie żalono na ździerstwo tego geometry, potwierdzają to naczelnicy gmin oraz poseł na Sejm p. Bis.

Geometra ewidencyjny w Nisku wykonuje mapki na działy gruntowe, do kontraktów, do intabulacyi bez poprzedniego pomiaru na gruncie, wskutek czego często wynikają kosztowne spory. Niedawno pobrał w gminie Nisku i Rudniku za pomiar namuliska i odgraniczenia itp. nad Sanem od członków gminy kwotę 1200 K, za robotę pobieżną, która musi być przerobioną; z urzędu gminnego zaś za plan sytucyjny, służyć mający oo dzierżawy polowania przy licytacyi, pobrał kwotę 204 kor. Plan ten celowi nieodpowiedni przerobił kto inny.

Jak skonfiskowane przy lustracyi majątków gminnych przez lustratora Wydziału pow. kilkanaście kwitów nieostemplowanych świadczy, pobrał c. k. geometra Niski z różnych urzędów gminnych dosyć znaczne kwoty, za różne czynności pomiarowe. Pan ten bierze pieniądze na wszystkie strony jak n. p, w dniu 5 kwietnia br. pobrał w gminie Rudnik „na Kępie Rudnickiej“ za podział $^3/_4$ morgowego kawałka gruntu na 2 połowy od Franciszka Pucko i od Anieli Gutek kwotę 60 koron, osobno zaś za wskazanie miedzy 10 koron.

Zwraca się przeto uwagę na ludności ziemi Niskiej, by o każdorazowym wypadku brania pieniędzy od włościan przez c. k. geometrę ewidencyjnego donoszono do krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie, Jegomościa tego, który podczas podróży urzędowej w powiecie wyłącznie za pieniądzmi poluje, trzeba raz nauczyć, że zgłoszenia takie i pomiary, jako urzędnik państwowy, powinien uskutecznić bezpłatnie.

W imieniu włościan powiatu Niskiego

J. T.

Domagajcie się, aby w każdej czytelni. w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.

WIADOMOŚCI.

Ostatni numer „Ojczyzny“ został znowu skonfiskowany. Nie podobał się panu c. k. prokuratorowi trzeci B. z artykułu „B. B. B“. t. j. Breiter — a także wyświetlenie, w jaki sposób polityka stronnicza Bobrzyńskiego doprowadziła aż do strzelaniny i trupów. Pierwszy nakład zabrała c. k. policya jako wykonawczyni rozkazów c. k. prokuratoryi — cały. Musieliśmy drukować drugie wydanie a stąd i numer „Ojczyzny“ wyszedł spóźniony.

Również i we Lwowie numer wszechpolskiego dziennika „Słowa Polskiego“ z soboty został skonfiskowany.

Pan Bobrzyński koniecznie chce nam zakneblować usta! Na próżno — panie namiestniku, za mała jeszcze twoja władza!

Smierć byłego posła. We wtorek zmarł w Krakowie dyrektor szkoły realnej dr. Ignacy Petelenz. Zmarły był przez 10 lat posłem z Krakowa do Parlamentu. Przy obecnych wyborach przed tygodniem pokonał go 28 głosami większości socyalista Daszyński.

Zmarły należał do miejskich demokratów. Zdolności politycznych wielkich nie posiadał, ale jako ruchliwy a przytem uczciwy człowiek wiele dla miasta zrobił.

Pożegnanie ministra Głąbińskiego. W poniedziałek po południu zebrali się w gabinecie ministra Głąbińskiego szefowie sekcyi i naczelnicy oddziałów, aby go pożegnać. Ich imieniem przemawiał p. Rell, zapewniając p. Głąbińskiego, że podwładni zachowają te niestety krótkie rządy ustępującego we wdzięcznej pamięci. Minister serdecznie za okazaną mu życzliwość podziękował.

Pismo cesarza. Cesarz wystosował do p. dr. Głąbińskiego następujące pismo:

„Kochany dr. Głąbiński! Na Pańską prośbę zwalniam Pana w łasce z urzędu Mego ministra kolei i nadaję Panu w uznaniu Pańskiej, z wiernem oddaniem się spełnianej służby, godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Lainz, 24. czerwca 1911.

Franciszek Józef, m. p.

Binert, m. p.

Koronacya króla Jerzego V. i jego żony w Londynie, stolicy Anglii, trwa już od tygodnia. Do Londynu przybyli goście z wszystkich części świata, przybyli też delegaci wszystkich państw. Z Austryi pojechał bratanek cesarza i po obecnym następcy tronu spodziewany cesarz Austryi, Karol Ferdynand. Tysiączne tłumy uczestniczą w uroczystościach. W niedzielę odbył się przegląd floty morskiej angielskiej. Każde państwo dodało do tego jeden swój okręt. Był to widok, jakiego

jeszcze chyba świat nie widział. Oczywiście koszta koronacyi królewskiej są wprost olbrzymie.

Pożar zbiornika nafty wybuchł w Maryampolu na linii między Gorlicami a Zagórzanami. Palił się przy olbrzymiej łunie całe dwa dni. Z powodu spalenia się szyn kolejowych pociągi na tej linii przestały kursować.

Nieszczęście we Francyi. Przed kilku tygodniami odbywały się koło Paryża, stolicy Francyi, próby z aeroplanami czyli balonami ze sterem. Wzlotom aeroplanów przyglądali się także prawie wszyscy ministrowie francuscy z prezydentem Monisem na czele. Nagle jeden z aeroplanów zachwiał się, stracił równowagę i spadł na ludzi, tam właśnie, gdzie się znajdowali ministrowie. Minister wojny, Bertu, padł odrazu nieżywy, prezes ministrów, Monis, został bardzo ciężko poraniony. Również kilka innych osób odniosło poważne rany. Francya okryła się żałobą. Pogrzeb ministra wojny odbył się na koszt kraju.

Ukradziony wiec. Donoszą o następującym wypadku zabawnym z pola walk wyborczych: W Lubieniu wielkim w okręgu wiejskim „Lwów-Gródek“ (gdzie jako kandydat mniejszości kandyduje Abrahamowicz a contra Dąbski) zapowiedziany był na niedzielę 21-go maja na godzinę 4 popołudniu wiec przedwyborczy, na którym miał się przedstawić wyborcom protegowany przez miejscowego popa kandydat moskalofilski, ks. Baczyński, prałat kapituły u św. Jura. Przybył on już rano i na intencyę wyborów odprawiono uroczystą sumę, celebrowaną przez księdza kandydata. Pomiędzy innymi obecnymi księżami z okolicy asystował ks. kanonikowi Baczyńskiemu przy tej mszy i jego kontrkandydat ukraiński, pop Folis, który przybył wprawdzie nieproszony, ale był pomimo to jaknajgościnniej przez gospodarza przyjęty. Po nabożeństwie odbył się obiad na probostwie, a po obiedzie gdy było jeszcze daleko do 4 — zaproponowano preferansika. Ks. prałat Baczyński zasiadł poważnie na kanapie do preferansa, a wraz z nim i ksiądz Folis. Humor był wyborny i gra szła żywo. W toku gry wysunął się nieznacznie ks. Folis, poprosiwszy kogoś, aby go chwilowo przy preferansie zastąpił. Około 4-tej wszyscy obecni goście z księdzem prałatem na czele wybierają się gremialnie na wiec. Przychodzą na miejsce oznaczone i zastają ludzi, którzy się rozchodzą. Dowiadują się od nich, że wiec już odbył się — a odbył go ks. Folis.

Zostawił on ks. Baczyńskiego zatopionego w przyjemnościach preferansa, a sam chyłkiem zjawił się przed cerkwią, gdzie chłopi tłumnie oczekiwali na wiec. Wypalił przed nimi mowę kandydacką — niedługą, ale ognistą i pod jej wpływem wiec uchwalił jednomyślnie jego kandydaturę. Ks. Baczyński przybył na swój wiec— po wiecu...

Wycieczka do Częstochowy i Wieliczki. Jak poprzednio tak i tego roku urządza Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Łańcucie i włościański Komitet ludowy wielką wycieczkę do Częstochowy, Krakowa i Wieliczki w dniach 6, 7, 8 i 9 lipca b. r. Wycieczka wyjedzie z Przeworska specyalnym pociągiem z środy na czwartek dnia 6 lipca o godzinie 12-ej m. 25 rano.

Pociąg ten zatrzyma się o 12-ej m. 40 rano w Rogóżnie, o 12 m. 56 w Łańcucie, 1-ej m. 8 w Strażowie a 1 m. 45 w Rzeszowie, potem w Trzcianie, Ropczycach, Tarnowie i Krakowie.

Do Krakowa przybędzie 6 lipca o godzinie 6-ej m. 25 rano, poczem podąży ku granicy. Przyjazd do Częstochowy nastąpi o godz. 11 m. 26 w południe. Tu OO. Paulini odprawią osobną Mszę św. dla uczestników wycieczki na szczytach Jasnej Góry.

Dzień 6 i 7 lipca przeznaczone są na nabożeństwa, spowiedź, zwiedzanie pamiątek w Częstochowej, dzień 8 lipca na wycieczkę do Wieliczki, 9 na zwiedzanie pamiątek i teatr w Krakowie.

Wszystkie koszta wycieczki wynoszą z Przeworska 17 kor. a z Łańcuta 16 kor. a zwiedzenie kopalni w Wieliczce dodatkowo kor. 3. Kto nie jedzie do Wieliczki nie płaci tych 3 kor. Każdy z wycieczkowców musi mieć własnym kosztem kor. 6 wystawiony paszport do Rosyi. Paszporta mogą być familijne na kilka osób.

Bilety legitymacyjne sprzedają:

1. Wojciech Rewer w Markowej koło Łańcuta
2. Jan Kusiara w Żołyni wsi.
3. Filia Kasy zaliczkowej w Leżajsku.
4. Filia Kasy zaliczkowej w Przeworsku.

Nadto może każdy nabywać bilety w Zarządzie powiatowym Kółek rolniczych w Łańcucie za nadesłaniem przekazem od osoby 16 kor. względnie 17 kor. ewentualnie u skarbnika p. Kolka lub sekretarza p. Rybaka, zaś za bilet do salin w Wieliczce osobno k. 3, a 35 hal. na porto poleconego listu. Bilet II. klasy jazdy koleją kosztuje 6 koron więcej.

Powiatowy Zarząd Kółek rolniczych:

Sekretarz: Prezes:
Wojciech Rybak. *Z. Sulimirski.*

Morze w mieście. W Tryjeście burza morska sprawiła wielkie szkody. Huragan potopił łodzie w porcie, wiele okrętów uszkodził, a parę zatopił. Fale wody wdarły się w ulice miasta. Szkody ogromne. Około 40 osób zginęło.

Kraków, dnia 15 czerwca 1911.

Nadużycia wyborcze. Powołując się na przepis § 19 ust. pras. proszę o umieszczenie w „Ojczyźnie“ w czasie ustawą określonym następującego sprostowania notatki, umieszczonej w artykule („Ojczyzny“) Nr. 25-a z dnia 18 czerwca

1911 pod tytułem: „W interesie pp. Jaworskiego i Stapińskiego“.

Nieprawdą jest, by dnia 11 maja b. r. Dr Wł. L. Jaworski w handelku Wenzla w Krakowie w towarzystwie ludowców Bardla i Ruebenbauera oświadczył, że na wybory otrzymał 100.000 Koron, a na „hołotę mieszczańską i żydów będą burmistrze, starostwa i kahały“, natomiast prawdą jest, że ani 11 maja b. r. ani wogóle nigdy p. Dr Wł. L. Jaworski w handelku Wenzla nic mi nie oświadczał, gdyż tam się nigdy nie spotkałem i wogóle o wyborach z p. Dr Wł. L. Jaworskim nigdy nie mówiłem.

Dr Franciszek Bardel.

Zarząd Bursy T. S. L. w Tarnopolu ogłasza konkurs na 150 miejsc w Bursie na rok szkolny 1911/12. O przyjęcie ubiegać się mogą uczniowie szkół średnich, Polacy religii rzymsko-kat. za najniższą opłatę 23 K miesięcznie i 5 K jednorazowo jako wpisowe. Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne z postępem najmniej dostatecznym, deklaracyą podpisaną przez rodziców lub opiekuna, na regularne uiszczanie należytości miesięcznych, oraz markę na odpowiedź za 45 h. należy wnosić do Zarządu Bursy Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Tarnopolu ul. Mickiewicza l. 1. najpóźniej do dnia 10 lipca b. r.

Posłowie Polacy wybrani.

Galicya.

Konserwatyści: Rosner, Jaworski, Korytowski, Biliński, Goetz, Halban, Zaleski, Serwatowski, Baworowski, Matakiewicz, Lubomirski, Czaykowski, Steinhaus, Gołuchowski, Haller.

Ludowcy: Stapiński, Witos, Łyszczarz, Ruebenbauer, Biały, Bomba, Tetmajer, Jachowicz, Wróbel, Średniawski, Śmiłowski, Banaś, Myjak, Rey, Jedynak, Angermann, Madej, Kubik, Rusin, Bojko, Kędzior, Długosz, Lasocki, Bis.

Wszechpolacy: Głąbiński, Buzek, Jabłoński, Gall, Tertil, Skarbek, Ptaś, Lewicki.

Demokraci: Leo, Gross, Zieleniewski, German, Rychlik, Rauch, Lisiewicz, Loewenstein, Kleski, Stern, Śliwiński, Zarański.

Bezpartyjny: Łazarski.

Stojałowszczyk: Dobija.

Centrowiec: Jan Potoczek.

Socyaliści: Daszyński, Klemensiewicz, (wchodzi jako zastępca Daszyńskiego), Liebermann, Hudec, Diamand, Marek, Breiter (dwa mandaty, jeden musi złożyć), Moraczewski.

Rusini ukraińcy: Budzynowski, Kolessa, Oleśnicki, Ceglińśki, Lew Lewickij, ks. Onyszkiewicz, Petrycki.

Śląsk.

Polacy z Koła polskiego: ks. Józef Londzin, dr. Jan Michejda.

Socyalista: Tadeusz Reger.

Ostatnie wyniki wyborów w Galicyi zachodniej.

Okręg Nr. 35.

Chrzanów-Liszki-Jaworzno.

Głosowało 18.872. Otrzymali Wróbel 6478, Zarański (dem.) 6397, Żuławski (socyalista) 5997 głosów.

Wybrani: **dr. Ignacy Wróbel** (lud.) i **Jan Zarański** (dem.)

Socyaliści wnoszą przeciw temu ogłoszeniu protest, gdyż w rzeczywistości ilość głosów była inną, i tak: Żuławski miał 6344 głosów, Zarański 5852, a Wróbel 5513 głosów, czyli że wybrani zostali Żuławski i Zarański. Przeciw tej szacherce komisyi głównej socyaliści wnieśli doniesienie karne — a upomną się i w Parlamencie.

Okręg Nr. 36.

Biała-Oświęcim-Andrychów.

Głosowało 10.598. Otrzymali: Kubik (lud.) 4318, Dobija (Stojałowczyk) 4195, Stohandel (Stojał.) 2085 głosów.

Wybrani: **Jan Kubik** i **Ludwik Dobija**.

Okręg Nr. 37.

Wadowice-Kalwarya-Myślenice.

Głosowało 15.074. Otrzymali: Średniawski (lud.) 5532. Banaś (zbuntowany lud.) 5.440, Baścik (lud.) 4102 głosów.

Wybrani: **Andrzej Średniawski i dr. Antoni Banaś.**

Okręg Nr. 38.

Maków-Jordanów-Sucha-Żywiec.

Głosowało 17.044, brak z trzech gmin obliczenia. Otrzymali: Haller (stańczyk) 6.442, Rusin (lud.) 5.167, Fijak (stojałowczyk) 5.434. Ponieważ owe trzy gminy przypuszczalnie rzucą swe głosy na Rusina (około 500 głosów) więc w ten sposób wybrani zostaną **Cezar Haller** i **Józef Rusin**.

Okręg Nr. 39.

Limanowa-Nowy Targ-Mszana.

Głosowało 18.721. Otrzymali: Dr. Józef Ptaś 7.175, Śmiłowski (lud.) 6.018, Curuś (lud.) 5.538 głosów.

Wybrani **Dr. Józef Ptaś** i **Stanisław Śmiłowski.**

Okręg Nr. 43.

Pilzno-Brzostek-Dębica-Ropczyce.

Głosowało 15.759. Otrzymali: hr. Rey (zbunt. lud.) 6.548, Jedynak (zbunt. lud.) 4.983, Staniszewski (lud.) 4.227 głosów.

Wybrani **hr. Mikołaj Rey** i **Michał Jedynak.**

Okręg Nr. 44.

Dąbrowa-Mielec.

Głosowało 17.345. Otrzymali: Kędzior 8.150, Bojko 6.481, Krempa 2.714 głosów.

Wybrani ludowcy: **Andrzej Kędzior** i **Jakób Bojko.**

Okręg Nr. 46.

Rzeszów-Kolbuszowa.

Głosowało 12.587. Otrzymali: Angermann (lud,) 6650, Lewicki (dem. nar.) 4295, Szajer (nowy lud.) 1742 głosów.

Wybrani: **Klaudyusz Angermann i Antoni Lewicki.**

Na zastępcę Lewickiego otrzymali: Ks. Eug. Okoń 3884, a ks. Stanisław Siara 189 głosów.

Okręg Nr. 48.

Nowy Sącz-Grybów.

Głosowało 19.770. Otrzymali: Jan Potoczek (centr.) 8009, Wincenty Myjak (zbuntow. lud.) 7017, ks. Hnatyszak (Rusin) 4754 głosów,

Wybrani: **Jan Potoczek i Winc. Myjak.**

Okręg Nr. 49.

Jasło-Gorlice.

Głosowało 11.902. Otrzymali: Madej (lud.) 7039, ks. Zygmunt Męski (centr.) 4863 głosów.

Wybrany: **Jakób Madej.**

Wydawca: **Józef Sarna.** — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i Ski pod zarządem Adolfa Nowaka.